Rok VI. Nr. 60

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	2.20 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie	2.30 zł.
W agencjach miesięcznie	2.30 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem	2.53 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowe konto czekowe 201 032

Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice. Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skryt. poczt. 33

Chojnice, niedziela 14 marca 1926 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na 4-tej stronie 6 łamowej od wiersza petyt. lub jego miejsce 15 gr, na 3-ej stronie 6 łam. 25 gr, na 2-ej stronie 6 łam. 50 gr. Dla Wolnego Miasta to samo w guld. gdańskich. — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Rozbicie obrad w Genewie?

(Telefonem dziś 13/3. godz. 9.30 rano)

Korespondent P. A. T. dowiaduje się z najzupełniej pewnego źródła, że w toku dyskusji delegat belgijski Vandervelde zgłosił propozycję, która stała się podstawą obrad.

Przewiduje ona natychmiastowe przyznanie już od marca Polsce niestałego miejsca w Radzie Ligi Narodów i odroczenia dyskusji nad sprawą wszystkich miejsc do września.

Niemcy zapytywane w sprawie tej propozycji poprosiły o danie im kilku godzin czasu do namysłu przed udzieleniem odpowiedzi.

Wobec tego zapowiedziane na dzisiaj posiedzenie Rady Ligi Narodów nie odbędzie się, dokąd Niemcy nie udzielą odpowiedzi.

* *
*

(Telefonem 13 III godz 9,45 rano)

Agencja francuska Havasa donosi telegraficznie, że **kanclerz Rzeszy niemieckiej Dr. Luther powiadomił delegatów państw koalicyjnych, że nie może przyjąć zaproponowanego mu dzisiaj pojednawczego załatwienia sprawy.**

Wobec powyższych telegramów zdaje się być pewnem, **że obrady w Genewie zostaną rozbite.**

* *
*

Co mówi Skrzyński.

Premjer Skrzyński oświadczył korespondentowi „Neue Freie Presse" w Genewie, że pogłoski rozpowszechnione w Genewie, Polska w razie niespełnienia jej żądań wystąpi z Ligi Narodów, o tyle są nieprawdziwe, o ile tyczą się mojej osoby. Co do mnie to nie ogłoszę wystąpienia Polski z Ligi Narodów, lecz przygotowany być muszę na to, że w powrocie do Warszawy gabinet mój zostanie obalony przez opozycję, która dziś już jest bardzo silna.

Sprawa niemiecka w Genewie.

Gazety niemieckie donoszą z Genewy, że sprawa niemiecka zyskuje na szansach ponieważ powierzono sprawę rozszerzenia Rady na razie komisji. Leży to na linji polityki niemieckiej i wywołuje zadowolenie.

Stanowisko Hiszpanji.

W „Journal de Geneve" ukazał się list Quinonesa de Leona, wyjaśniający stanowisko Hiszpanji. Autor podkreśla kilkakrotnie, iż kandydatura Hiszpanji do Rady Ligi była wysuwana już niezależnie od wstępowania lub należenia Niemiec do Ligi. Ambasador hiszpański stwierdza, że kandydatura Hiszpanji postawiona była na zgromadzeniu 1921 r. i, że otrzymała wszystkie głosy Rady z wyjątkiem jednego, czyniącego zastrzeżenia ze swoich wyłącznych i specjalnych powodów. Quinoneses de Leon przypomina, iż głosy Francji i Anglji były za przyznaniem Hiszpanji stałego miejsca. Od tej pory — brzmią dalsze słowa listu — było ustalone, że Hiszpanja otrzymała stałe miejsce z chwilą, gdy z jakiegokolwiek powodu skład Rady będzie wznowiony. Ponieważ taka okazja nadeszła obecnie, Hiszpanja przypomina swoją kandydaturę, podtrzymuje ją i przedstawi bez wahania urzędowo i zaznaczając swoje prawa do pierwszeństwa, jakie jej dają wspomniane powyżej fakty. W końcu Quinones de Leon stwierdza, że kandydatura Hiszpanji jest zupełnie niezależna od sprawy wejścia Niemiec do Ligi.

Chamberlain za Polską.

Korespondent genewski „Echo de Paris" podaje, że Chamberlain wypowiedział się za przyznaniem Polsce tymczasowego miejsca w Radzie na okres 3—4 lat.

Niemcy mają być przyjęte.

Podkomitet komisji politycznej Zgromadzenia Ligi uchwalił jednogłośnie przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów. Komisja polityczna będzie jeszcze rozpatrywać tę sprawę.

10 milj. dolarów pożyczki włoskiej.

Z Warszawy dowiadujemy się o szczegółach do tyczących układów prowadzonych przez delegata rządu Inż. Klarnera w Medjolanie z Banca Commerziale.

Zadaniem p. Klarnera było tylko przygotowanie odpowiedniego gruntu do uregulowania długu włoskiego, zaciągniętego przez Polskę w wysokości 400 miljonów lirów, a zagwarantowanego na dochodach monopolu tytoniowego. Sprawa ta jest na zupełnie pomyślnej drodze i nie napotka na poważne trudności.

Stanowisko obu rządów zostało co do tego punktu całkowicie uzgodnione. Natomiast słabsze wyniki dały układy tyczące się udzielenia Polsce przez Banca Commerziale pożyczki krótkoterminowej w wysokości 10 miljonów dolarów. Jednakże i tę sprawę nie należy uważać za niepomyślnie zakończoną, ze względu na to, że obecne konferencje, prowadzone między min. skarbu p. Zdziechowskim a posłem włoskim w Warszawie Malonim toczą się w dalszym ciągu a z kół zbliżonych do poselstwa włoskiego w Warszawie donoszą, iż sprawa udzielenia Polsce 10 miljonowej pożyczki w dolarach, aczkolwiek narazie nie dała wyników, to jednak w niedalekiej przyszłości będzie pomyślnie zakończona.

Pożyczka dla rolników.

Obecnie poszczególni wojewodowie są za ęci ustaleniem trybu udzielania pożyczek t. zw. siewnych, przyznanych przez Państwowy Bank Rolny.

Wojewodowie dokonywać będą rozdziału kredytów siewnych na poszczególne starostwa; pożyczki rozdzielane będą przez wydziały powiatowe.

Powiatowe komisje pomocy rolnej opinjować będą w sposobie rozdziału tych kredytów pomiędzy poszczególnych rolników. Termin zwrotu tych kredytów przewidziany jest na koniec lipca br.

Stopa procentowa dla poszczególnych rolników wynosić będzie 6—7 proc. rocznie. Kredyty przypadające na poszczególne województwa wahają się od 100.000 do 650 000 zł.

Pożyczka niemiecka dla Rosji.

Z kół zbliżonych do sowieckiej Izby handlowej donoszą że banki niemieckie udzielą sowietom kredytu dla ułatwienia im zakupu niemieckich wytworów przemysłowych w ogólnej wysokości **300 miljonów marek**.

Kredyt ten dzieli się na dwie połowy: jedna odnosi się do towarów szybkodostarczalnych, druga do towarów, wymagających specjalnych zamówień. Rząd Rzeszy przyjął częściową gwarancję tego kredytu w wysokości 35 proc.

Z Banku Polskiego.

W środę odbyło się w Warszawie drugie walne zebranie akcjonarjuszów Banku Polskiego. Przewodniczył prezes Banku Polskiego p. Stanisław Karpiński. Obecnych było 135 osób, reprezentując ch 25 576 akcyj, posiadających 9 335 głosów.

Zebranie otworzył p. prezes Karpiński, mówiąc, że reforma walutowa w Polsce była konieczna, oraz wyjaśniając zależność polityki finansowej Banku Polskiego od Min. Skarbu.

Władze Banku Polskiego — mówił p. Karpiński — czyniły starania, aby przyciągnąć zagraniczne kapitały do naszej instytucji emisyjnej. Usiłowania te nie wydały dotąd jeszcze pomyślnych wyników.

Nad przemówieniem p. prezesa Karpińskiego rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos liczni mówcy, poddając ostrej krytyce rządy finansowe p. Wład. Grabskiego. Mówcy przyznają że niski kurs akcji Banku Polskiego jest niczem nieusprawiedliwiony, oraz że stopa procentowa Banku Polskiego podniesiona w sierpniu zr. z 10 na 12 proc. jest wygórowana. Stwierdzono konieczność zasilenia Banku Polskiego przez przyciągnięcie kapitałów zagranicznych.

W odpowiedzi na liczne zapytania p. Karpiński zabrał ponownie głos i wyjaśnił, że niski kurs akcyj spowodowany jest sprzedażą tych akcyj przez drobnych akcjonarjuszów. Bank Polski jest jedną z najbardziej demokratycznych instytucyj emisyjnych, albowiem posiada 176 000 akcyj, a w tem 135 000 akcjonarjuszów drobnych. Przyczynę obecnego przesilenia gospodarczego p. Karpiński widzi w braku kredytów długoterminowych, inwestycyjnych, gdyż kredyty krótkoterminowe są nieraz nawet do 20 proc. niewyczerpane.

P. prezes Karpiński podzielił w zasadzie poglądy niektórych mówców co do konieczności przyciągnięcia kapitałów zagranicznych do Banku Polskiego, podkreślał jednak, że w pierwszym rzędzie powinniśmy liczyć na własne siły.

Wyjaśnień w sprawach walutowych udzielał dyrektor Mieczkowski.

Po dyskusji zebranie zatwierdziło sprawozdanie Banku Polskiego na rok 1925, zawierające bilans, rachunek zysków i strat i projekt podziałów zysków.

Do Rady Banku Polskiego powtórnie wybrano p. Zygmunta Chrzanowskiego, Henryka Kadena, Romana Rybarskiego, Alfreda Faltera i na zastępcę p. Gelsenheimera. Ponadto wybrano w dotychczasowym składzie komisję rewizyjną.

Sprawy polskie.

„Times" o Skrzyńskim.

Genewski korespondent „Timesa" pisze m. in. Hr. Skrzyński niezmordowanie pracował dla swego kraju. Jaknajlepiej wyzyskał on swą wybitną i sympatyczną osobistość, a argumenty korzystne dla Polski wszędzie rozpowszechniał.

Specjalny argument, który podobno obecnie wysuwa, to niebezpieczeństwo jego stanowiska, w razie gdyby żądania Polski zostały odrzucone. Polityczne i finansowe położenie w Warszawie — dodaje korespondent — nie jest zbyt ustalone i obalenie obecnego rządu znaczyłoby jak twiedzą, przyjście rządu skrajnie lewicowego, lub prawicowego, jednakowo nieprzychylnych wobec Ligi. Mówią także, że Polska przestałaby ściśle współpracować z państwami zachodniemi, a podpadłaby pod władzę naśladowcy Mussoliniego, lub rzucilaby się w objęcia Rosji sowieckiej.

Redukcja policji.

Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej w dalszym ciągu rozważany jest budżet min spraw wewnętrznych.

Postawione są wnioski zmierzające do bardzo daleko posuniętej redukcji budżetu policji.

Ustawa o podatku wojskowym.

W Radzie Min. rozważana jest ustawa o podatku wojskowym.

Ustawa ta przewiduje opłaty dla tych wszystkich osób, które na zasadzie istniejących ustaw o służbie wojskowej, otrzymują zwolnienia z wojska.

Prof. Bartholemy za Polską.

Staraniem Towarzystwa „Przyjaciół Polski“ odbył się w Paryżu odczyt prof. Józefa Bartholemy, deputowanego i wiceprzewodniczącego komisji spraw zagranicznych na temat: Kandydatura Polski do stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Po przedstawieniu kompetencji Rady Ligi prelegent zaznaczył, że wejście Niemiec do Ligi oraz uzyskanie przez nie stałego miejsca w Radzie pociąga za sobą konieczność rozszerzenia składu Rady, celem umożliwienia omawiania z pożytkiem spraw, wynikających z paktu locarneńskiego. Z pośród kandydatów, Polska posiada niezaprzeczalne kwalifikacje jako wielki naród, który podpisał pakt locarneński, a pozatem jako kraj, którego wiele spraw, jak kwestja mniejszości, W. M. Gdańska i innych podlega ochronie prawnej Rady Ligi. Argumenty niemieckie i angielskie, podtrzymywane przez Szwecję, były w wymowny sposób zwalczane przez prelegenta, który wskazywał, że Niemcy pragną przekształcić Radę Ligi na teren działania, mającego na celu walkę z traktatami a nawet samą Ligą Narodów. W konkluzji prof. Bartholemy podkreślił bezwzględną konieczność przyznania Polsce stałego miejsca w Radzie.

Odczyt znakomitego prelegenta był przyjęty go rącemi oklaskami przez obecnych, wśród których znajdowali się radca ambasady polskiej Szembek, pierwszy sekretarz ambasady Poniński, konsul generalny Lasecki, liczna młodzież uniwersytecka i publiczność francuska.

Wiadomości kościelne.

Jak Toruń uczcił zwłoki Męczennika Polski.

W dniu 11 bm. o godz. 21 min. 9 wśród bicia dzwonów we wszystkich kościołach Torunia zajechał na dworzec główny pociąg wiozący zwłoki śp. arcyb. Cieplaka. Przybycia zwłok oczekiwali przedstawiciele władz z p. Wotewodą dr. Wachowiakiem i starostą krajow. dr. Wybickim na czele, dowódca DOK. gen. Hubiszta w gronie oficerów, prezydent miasta Bol, radni, duchowieństwo, cechy i stowarzyszenia ze sztandarami oraz tłumy publiczności. W chwili przycia pociągu orkiestra 63 p.p. odegrała marsza żałobnego Chopina. Nastąpiło składanie wieńców. M. in. prześliczny wieniec złożył na trumnie p. wojewoda Wachowiak. Po wygłoszeniu przemówienia przez ks. dziek. Sienkiewicza i odśpiewaniu pieśni żałobnej przez chór „Lutni“, odprawił modły ks. dziekan Pełka w asyście duchowieństwa, poczem o godz. 21 min. 40 pociąg ruszył w dalszą drogę do Warszawy.

KRONIKA.

Dziś:	x† Katarzyna p.
13. 3 26.	Słońca wschód 6.23 zachód 17.58
	Księżyca wschód 6.31 zachód 17.00
Jutro:	Matylda, kr.
14. 3. 26.	Słońca wschód 6.21 zachód 17.59.
	Księżyca wschód 6.56 zachód 18.27
Pojutrze:	x Klemens Dworzak, w; Longin, m.
15. 3. 26.	Słońca wschód 6.18 zachód 18. 1
	Księżyca wschód 7.19 zachód 19.12

Z miasta.

Chojnice, dnia 13 marca 1926 r.

— **Porządek nabożeństw w farze.** $^1/_2$8 msza św. z niem. kazaniem $^3/_4$9 nabożeństwo niem. $^1/_2$11 suma z polskiem kazaniem. $^1/_4$1 msza św. O 3 po poł. nieszpory niemieckie.

Z dzisiejszą niedzielą zaczyna się czas komunji św. wielkanocnej, trwającej do niedz. 2 po Wielkanocy.

— **W ostatniej chwili** przypominamy przedstawienie teatralne „Dziady“ Mickiewicza, urządzane przez Grono literackie tutejszego gimnazjum w sali p. Engla w niedzielę o godz. 8 wiecz. Ceny miejsc od 2.50—1 zł. Dziś w sobotę o godz 6 wieczorem przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Szanowną Publiczność miasta i okolicy zachęcamy do licznego wzięcia udziału w przedstawieniu.

— **Wieczór przezroczy świetlnych** urządzony staraniem Tow. Czyt. Lud. odbył się wczoraj o godz. 6 wieczorem w auli szkoły powszechnej. Serję obrazów poprzedziły pieśni chóru uczennic szkoły wydziałowej pod batutą nauczyciela p. Jackowskiego.

Chór wykonał bardzo dobrze piosnkę ludową „Tęsknota“. Wyświetlaniem przezroczy zajmował się kierownik szkoły wydz. p. Stanke. Stosownych do przezroczy objaśnień udzielała nauczycielka szkoły wydz. p. Piechocińska. Widoki wspaniałych Tatr i Krakowa wzbudziły podziw wśród licznie zebranej młodzieży.

— **Wykład o klubach** odbył się onegdaj wiecz w salce p. Kaletty. Prelegentka p. Bojarska przedstawiła w sposób plastyczny a interesujący działalność pierwszych klubów w Polsce, Anglji i w Niemczech. Zagajał zebranie to i zamykał p. dyrektor George.

— **Wieczór pożegnalny** orkiestry damskiej, grywającej w hotelu p. Kaletty od 1. II. br. odbędzie się w jutrzejszą niedzielę wieczorem. Z dniem 15 bm. orkiestra ta grywać będzie w Zakopanem w lokalu p. Karpowicza.

— **Praca oświatowa pozaszkolna w pow. chojnickim.** Od instruktorki oświatowej p. Stefanji Bojarskiej dowiadujemy się, że poczynając od 1 marca b. r. po dzień 11 br. na terenie Chojnic, Czerska i po wsiach w okolicach Czerska położonych, wygłosiła ona sześć wykładów dla szkół „o pracy społecznej młodzieży w Polsce i zagranicą“ i cztery wykłady dla dorosłych. Dorośli słyszeli „o Staszicu jako olbrzymie pracy“ i jeden wykład z historji polskiej, razem w ciągu dni 11 wykładów dziesięć. Organizatorami wszystkich wykładów było nauczycielstwo. w jednym tylko wypadku jedno z miejscowych towarzystw. Dnia 11. III. w szkole roln..ej w Chojnicach p. St. Bojarska miała wykład p. t. „Porównanie pomiędzy pracą społeczną na wsi polskiej a czeskiej“.

— **Starostwo donosi**, że na mocy rozporządzenia p. wojewody wszelki wywóz zwierząt racicowych do Austrji i Czechosłowacji aż do odwołania jest wzbroniony.

— **Z Izby Karnej Sądu Okręgowego.** Staje Jan Straszyński, zam. w Sypniewie, pow. Sępólno, osk. o to, że z początkiem listopada 25 r. w Sypniewie zabrał na szkodę Wilkusowi cudze rzeczy ruchome i to 30 ft. koniczyny wartości 20 zł z zamkniętej stodoły za pomocą włamania; osk. był już poprzednio kilka krotnie karany. Podczas rozprawy osk. nie poczuwa się do winy i twierdzi, że koniczynę kupił. Po przeprowadzeniu rozprawy uznaje sąd osk. winnym występku zwykłej kradzieży i zasądza go na karę więzienia przez 4 miesiące oraz na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Jan Weltrowski, zam. w Minkowicach, pow. Puck, o to, że w nocy w połowie listopada 20 r. w Załucewicach z magazynu powiatowego, do którego się włamał przez strych zabrał sobie 640 papierosów, 15 kg. cukru, 18 bochenków chleba, 1 parę trzewików. Podczas rozprawy osk. najpierw zarzuconemu mu czynowi, lecz po odczytaniu jego zeznań przed sądem wojskowym przyznaje się do winy. Po przeprowadzonej rozprawie uznaje sąd osk. winnym zbrodni kradzieży z § 243 k. k. i zasądza go na karę więzienia przez 3 miesiące, którą to karę darowuje się na podstawie ustawy amnestyjnej z r. 23, Koszta ponosi osk.

Alojzy Kowalewski, woźny gminny, zam. w Prądzonej, o to, że jako urzędnik nadużyciem swej urzędowej władzy usiłował zniewolić Franciszka Workusa do zapłacenia kary szkolnej grożąc mu, że o ile nie zapłaci przyjdzie popoł. by coś zaaresztować oraz jako urzędnik dopuścił się naruszeniu miru domowego. Podczas rozprawy osk. do winy się nie poczuwa. Po przeprowadzeniu rozprawy rozprawa nie wykazała winy osk., przeto go sąd od winy i kary uwolnił. Koszta ponosi kasa państwowa.

— **Tabela wygranych Loterji Państwowej.** V kl. 24 dzień.

25.000 zł. i premja 250.000 razem 275.000 zł. — nr. 40223

15.000 zł. nr. 42734.

10 000 zł. nr. 12793 28882.

2.000 zł. nr. 4748 37620.

1.000 zł. nr. 7699 7818 7878 12446 13199 14861 35788 40054 49081.

600 zł. nr. 13360 19269 27007 28011 31520 42277 43465 52405 58123 62772 64225.

500 zł. nr. 505 625 1842 2900 8916 10329 14742 17285 17696 20372 21193 21516 21546 26564 28170 28321 39936 31658 35143 37024 37868 39215 41165 43547 52937 53805 54373 57366 57977 58589 61030 62983 63613.

400 zł. nr. 7715 8563 9696 12482 14382 14912 16925 18835 18994 20879 24044 24138 28405 29877 23951 36792 39287 39489 41745 42749 44194 46126 47596 47846 48108 48592 51349 51623 51731 52076 53100 53860 54423 56678 57349 58718 60384 62488 64798.

— **Targ tygodniowy z dnia 13 marca.** Żądano następujące ceny: masło 2.60— zł. funt jajka 2.10— zł. mendel, wieprzowina 1,10—1.20 zł, skopowina i cielęcina 0,70 zł. funt, wołowina 0,70—0,80 gr., mięso siekane 1,20 zł, świeża słonina —1.50 zł., wędzona słonina 1,90 zł, łój 2,00 zł, żywe gęsi — zł. za sztukę, kury 0,00—0 00 sztuka, kiełbasa krwawa 60,80 biana —1,00 zł., mięsna 1.40 zł., płotki 40-50 gr. funt, mareny 80 gr, okonie 60—80 gr, szczupaki 110 gr, mętusy 1 zł., liny 1,20 zł., węgorze 1.80 zł., jabłka 0—00 zł. za sztukę, kaczki 0.00-0.00 zł. za szt., kartofle 2.50—0.00 zł ctr, drzewo 11—20 zł. furka, prosięta 50—60 zł. za parkę, żyto 9,50, wies 673

— **Kino Nowości** wyświetlać będzie dzisiaj w sobotę oraz w niedzielę dramat sensacyjny z życia marynarzy w 9 olbrzymich aktach pod tytułem „Szał“. W rolach głównych Dorata Gish i Ryszard Barthesmess.

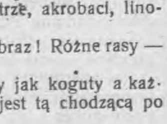
Z Pomorza.

— **Karsin.** (Z Urzędu Stanu Cywilnego.) Urodzenia: Franciszek Lizakowski, robotnik syn, Maksymiljan Borowski, rolnik syn, Augustyn Sabiniarz, rolnik córka, Jan Cherek, robotnik syn, Józef Suszek, rolnik syn, Domjan Borowski, rolnik córka, Józef Burchat, rolnik troje: syn, córka, córka, Franciszek Byżka kolejarz córka, Augustyn Wielgosz, robotnik syn, Feliks Kania robotnik córka, Franciszek Lizakowski, robotnik córka, Leon Laska, robotnik córka, Antoni Dąbrowski, szewiec, syn, Jan Plata, kupiec córka, Józef Miętki, rolnik córka, Jan Urbański, rolnik syn, Leszczyński Stefan, robotnik córka, sLeon Czapiewski rolnik syn, Antoni Lonski, rolnik córka.

7 nieślubnych urodzeń.

Zgony: Paulina Pikowa w wieku 46 lat urodzona Blanek, Marja Burchat (w wieku) nieżywe przy uro-

Gawędy Ojca Bibuły z Chojnic.



Dobry wieczór! No, i cóż, przyjaciele? Co sądzicie o obecnych naradach genewskich?

Kaduk tam wie? Jakto, tacy wytrawni politycy, jak wy, nie wiecie, co o tem sądzić?

Zaraz wam powiem!

Panie starszy, proszę o trzy herbaty!

Otóż Genewa to wielka arena cyrkowa! Zjechali tam z całego świata różni sztukmistrze, akrobaci, linoskoczkowie, tancerze, baletnice itd.

Barwny tam przedstawia się obraz! Różne rasy — różni ludzie!

Wszyscy mają napuszone miny jak koguty a każdemu się zdaje, że on jedyny jest tą chodzącą po świecie mądrością!

Do tego każdy z tych akrobatów ma swego ulubionego konika, na którym jeździ!

I rozpoczęła się gra o wielką rzecz, a mianowicie, czy ma być, czy też nie ma być wojny?

Akrobata angielski, który wraz z swym kolegą francuskim połamał kości towarzyszowi niemieckiemu, zazdrości teraz Francuzowi jego laurów i zdobyczy!

Nibyto sprzyja i nadal swemu koledze z czasów wojennych, lecz zarazem kuma się z swym niedawnym rywalem, kombinując, w jaki sposób możnaby najlepszy zrobić interes!

Bo Anglik to tak jak żyd! Dla niego główna rzecz interes! Mniejsza o to, czy padają ofiary, czy dzieje się niesprawiedliwość, byleby on mógł zapchać sobie kieszenie!

Francuz, choć przywdziany w burkę ognisto-czerwoną, okazuje wiele patrjotyzmu i broni się jak może przed zachłannością swego sąsiada ze wschodu nie zważając na zazdrosne i pożądliwe oko swego towarzysza wojennego z północy!

Michałek niemiecki z podełba patrzy na swych towarzyszy cyrkowych, to staje się zuchwałym to znowu pokornieje a zawsze mruczy pod nosem: Ino porosnę w piórka, to ja wam wszystkim pokażę, ihr Schweinehunde!

A widzisz, Filutowski! Teraz potakujesz! Dlaczegożeś przedtem nie ruszył rozumem?

Czyś zapomniał, co powiedział żelazny kanclerz niemiecki Bismark? Powiedział on: Traktaty są świstkiem papieru a słowo królewskie nie warte złamanego szeląga.

Wprawdzie Niemcy dzisiejsze to nie Niemcy z czasów Bismarka, lecz kto może ręczyć, że staną się one znów takiemi, jakie były?

Przecież pierwsze jaskółki buta kirasjerskiego już się ukazały! Prezydentem Niemiec wybrany został Hindenburg! A manifestacje! A pogróżki? Czyż one są bez znaczenia?

Jeżeli Niemcy pragną zgody i braterstwa narodów, to dlaczego tak stanowczo protestują przeciwko przydzieleniu Polsce miejsca w Radzie Ligi Narodów?

Nienawistnem okiem spogląda Michałek niemiecki na siłacza włoskiego Mussoliniego?

Dlaczego, pytasz Zamroczyński? Ano, bo Mussolini, jako chłop bystry i mądry, przejrzał zamiary Michałka i nie chce uścisnąć na niego łapce niemieckiej. Przecież to takie proste!

Siłacz włoski i baletmistrz francuski całą siłą pary stoją za naszym linoskoczkiem Skrzyńskim! Stąd cała nienawiść Michałka do Mussoliniego i Brianda!

A synalkowie szwedzki i szwajcarski trzymają się silnie fartuszka niemieckiego! Dać im za to pierniczek!

Hiszpanja, Brazylja i Chiny żądają też miejsca w Radzie Ligi Narodów! Rządy ich mówią: Czyż my to gorsi od Niemców?

Ciekawy jestem, czy naszemu linoskoczkowi uda się to, co z taką łatwością mają uzyskać Niemcy!

Bo jeżeli już raz wszedł na tę linę locarneńsko-genewską, to musi po niej chodzić. Sam pono oświadczył, że jeżeli spadnie z tej liny, to się zabije, a miejsce jego zajmie albo skrajny lewicowiec albo też prawicowiec!

Ba, są nawet i tacy, którzy mówią, że skoro na arenie genewskiej nie usadowimy się mocno, wówczas zawrzemy sojusz ze słoniem bolszewickim, który prowadzi swą własną politykę i kpi z wszystkiego i z wszystkich!

Turek również kpi z Genewy i nie wysłał swego przedstawiciela!

Maluczko, a przekonamy się, co ci wielcy głowacze tam uchwalą!

Przekonamy się też, czy dobrze było, że Skrzyński wlazł na linę locarneńsko-genewską.

Co mówisz, Filutowski? Jak wlazł między wrony to musi krakać jak i ony?

Dobrze, dobrze, ale wrona a wrona to różnica! Jedna jest żarłoczna a druga potulna!

No, zobaczymy, cierpliwości trochę, a wkrótce się dowiemy!

Panie starszy, płacę gotówką!

Żegnam was, przyjaciele! Do miłego!

Wasz

OJCIEC BIBUŁA.

Zdrajca nawrócony.

(Zdarzenie z czasu plebiscytu na Górnym Śląsku).

Wyprostował się, grubą, czarna reką, w którą wprost wżarły się odrobiny węglowego pyłu, siwą przegarnął czuprynę, spojrzenie jego przygasłych oczu objęło czarne lśniące ściany korytarza, a ucho łowiło jednostajny, głuchy kilofów huk, w którym nagle zbrakło uderzenia jego młota.

Spojrzał na zegarek, westchnął — gódzina jeszcze — i znów stuk jego kilofa zmieszał się z głuchym łomotem tamtych. Niewiedział doprawdy, dla czego dziś mu się tak dziwnie dłużył czas... Może, że tam, nad ziemią, było lato w całej pełni, potoki słońca i rozkołysane łany zbóż, a tu czarne lśniące ściany, migocące upiornie w żółtym blasku lampki bezpieczeństwa.. A tu, coś z grobu i śmierci...

A może dla tego, że tam nad ziemią, wśród tego pozornie spokojnego lata, odczuwało się na każdym kroku toczącą się walkę dwóch narodów życia pragnących.

Wczoraj kazali mu oddać swój głos i oddał go. Nie zajmowało go nigdy słowo Ojczyzna, nie myślał nad niem i oddał, za niemcami. A w nocy jakoś zasnąć nie mógł, na twardym siennku z boku na bok przewracał się niespokojnie i taka długa, nieskończenie długa zdawała mu się ta noc. Z trudem, nie nawykły do szybkiego pojmowania mózg, zestawił łańcuch myśli... Ojczyzna...

Syn mu wieczorem z oburzeniem rzekł, iż grzechem cięższym od innych obarczył duszę, bo sprzedał swój własny kraj za kawałek chleba. Tak, lękał się wyrzucenia z kopalni przez Niemca, lękał bezmiernie, kochał te ciemne, lśniące ściany, tę pracę zawsze jednaką, od szeregu lat. a najbardziej miłował tę chwilę, gdy winda wyjeżdżała nad ziemię i wyrzucała ich z jej czeluści, to tak, jakby sie wciąż rodził na nowo, jak gdyby raz pierwszy słońce zachodnie widział i całe bujne piękno matki ziemi.

Przywyknął nie jemu dziś o innej pracy myśleć, o innej kopalni, tu przecież każdy zakręt lśniący korytarzy ma dla niego swoje wspomnienia, ten czarny węgiel widział go młodym, tu gdzieś zostało echo namiętnych, gorących jak płomień słów i ust młodych żarne wspomnienie. Czasami zdało mu się, że ona za taczkami idzie, rosła, smagła, z oczyma jako ten węgiel czarny, połyskliwy, jego Hanusia. Zmarła, zostawiwszy mu chłopaka i dziewczynę, tak prędko, za prędko.

I gdy w głębi kopalni snuły się migotliwe światełka lampek bezpieczeństwa dążąc ku windzie, jako robaczki rozsypane w mrokach nocy, w nim jakaś szaleńcza rodziła się nadzieja, że i ona przyjdzie ze swoją lampką, że nagle rozbłyśnie mu w mroku jej smagła twarz i ramion młodych linja.

Mówią przecież, że zmarli górnicy chodzą po kopalniach, może i ona...

I znowu mu się przypominała rozmowa wczorajsza z synem.

Ojczyzna...

Niemcy, Polacy — i tu są ludzie dobrzy i tam i tu zdarzają się szubrawcy i tam, niezależnie od rasy i kraju, bo to wady jednostek, nie narodu. Więc ze zdumieniem wytrzeszczył swoje starcze oczy na syna i rzekł twardo:

— Ojczyzna tam, gdzie chleb.

— Myśli ojciec i — zaperzył się młody — ale prawda, że dziecku przy rodzicach najlepiej, że gdy go sąsiedzi nawet dobrzy przygarną, to zawsze tęsknić będzie za swoją chatyną starą, za matki pieszczotą, prawda?

= Prawda, bo nie ma, jak swoi.

— A widzi ojciec. Ojczyzna tak samo, można z niej iść, można Bóg wie gdzie chleb znaleźć pracę, a nawet dobrobyt i szczęście, ale do swoich ciągnie, gdy się posłyszy gwarę ojczystą, to serce w piersi topnieje, a w gardle ściska. Ojciec tu od maleńkości i jako ten kamień na miejscu tkwi, ale ja na „Sachsach" był i w „Bawarji" i wszędzie było dobrze, wszędzie był chleb, ale tęsknica żarła za swojemi i gdyś polską mowę posłyszał, to się jak dzieciakowi beczeć chciało, swój ci to był. A ojciec głos za Niemcami oddał... Ojciec!

— Groził wydaleniem, a ja... ja na tułaczkę za stary.

— Grozili, to i cóż?! Bylibyśmy poszli wszyscy, niechby kopalnia nagle zmartwiała, niechby zamilknęły nasze kilofy. Cóż, że właściciel Niemiec, ale my siła. co z kopalni wydobywa skarby, myśmy Polacy A ojcu czyż to Niemcy nigdy nie zrobili krzywdy, żadnego z nimi ojciec nie ma porachunku?

Pewno, że ma... przecież Jagusia... zamordowali ją.

Przynieśli mu Jagusię pewnego dnia martwą.

Byłby wtedy...

Dziś jeszcze z wściekłą siłą kilof w węgiel uderza i miażdży, jakby czyjś łeb nienawistny.

Aleć to był jego rachunek, przekreśliło go miłosierdzie i zatarł czas, a dziś jednak, po latach gorycz wypełzła i duszę zalała.

Bał się, by go nie wyrzucili.

I dla tego kawałka chleba sprzedał swój własny kraj. Coraz wyraźniej rysowała się popełniona wina, w której nic już odmienić nie można było.

Nareszcie! Swist przeciągły syreny oznajmił wieczorną zmianę, z ciemni korytarzy wynurzyły się światła dążące ku wyjściu, winda uniosła się w górę, a oto nagle blask jaskrawy zachodniego słońca i upalny, żarny wlew lata. Aż oczy się mrużą, zamykają olśnione potęgą nagłegą światła, po długich godzinach pracy w ciemności.

Tomasz szedł w kierunku domu, szedł wolno a w duchu dźwięczały mu znowu słowa syna:

— Ojczym nigdy ojcem nie będzie.

W chacie półmrocznej izbinie, syn coś pakował do plecaka. Stary w milczeniu patrzał, jak młody z gorączkowym niepokojem wrzucał bieliznę, wreszcie fajkę wyjął, splunął i zdobył się na pytanie:

— A ty, co?

— A no cóżby? Wy starzy, za Niemcami głosujcie, to my, młodzi my, musimy iść.

— Gdzie?

— Bić się. Bronić ziemi, języka, praw, Ojczyzny mej Polski.

— Marcin!

— By was nie przeklinali synowie nasi.

— Marcin...

Stary zaczął wędrówkę z kąta w kąt, na syna z ukosa pozierał, na jego ramiona szerokie i silne młode ręce. Fajka mu zgasła, nie zauważył nawet, jakieś uczucie nieznane prawie rozrastało się w nim w potęgę, przyspieszało bicie starczego serca, zwracało członkom sprężystość.

Ojczyzna...

Zrozumiał, przyszło to do niego jak objawienie: to nie tylko ta ziemia rodna, słońcem rozgrzana, pachnąca, to każda myśl i każde wspomnienie człowieka.

— Marcin!

Spojrzały mu w twarz bystre oczy syna.

— A ojciec, co?

— To niby... bić się będziecie z Niemcami o kraj?

— Tak.

— Pójdę z wami.

— — — — — — — — —

I poszedł.

— — — — — — — — —

Przekreślił ofiarą krwi swój własny głos i rzucił światu wyznanie:

— Polak jestem!

Chrystus z nami.

Łódź gibka na modrem jeziorze usiadła.
I pruli spokojnie przezrocze zwierciadła;
Płynęli spokojnie wiatrzykiem owiani,
To wody się nagle podniosą, to zwiną.
I z łodzią igrają, jak z wątłą lupiną,
Więc uczniе się zlękli i w okropnej chwili
Uśpionego Mistrza z przestrachem budzili.
Ach, ratuj nas, Rabbi! wołali ze łzami.
A Chrystus; O słabi! wszakże jestem z wami.
I kazał się burzy uciszyć — Opadła,
I pruli spokojnie przezrocze zwierciadła,
O duszo chrześciańska! Gdy burza szalona
Roztoczy nad tobą huczące ramiona,
Ty rozpacz odepchnij świętemi piersiami
I spojrzyj spokojnie, bo Chrystus jest z nami.

S. p. kardynał Cagliero.

Zmarły dn. 28 lutego rb. w Rzymie kardynał Jan Cagliero należał do najciekawszych postaci kollegjum kardynalskiego. Pochodził z wieśniaczej rodziny piemonckiej. Jako dwunastoletni chłopczyk przygarnięty został w r. 1850 przez ks. Jana Bosko i wyrósł w szkole tego wielkiego pedagoga. Należał do pierwszych członków Zgromadzenia Salezjańskiego, zawiązanego w r. 1836. Uzyskawszy na uniwersytecie turyńskim doktorat teologji, wykładał umiejętności kościelne. Zarazem zasłynął jako płodny i oryginalny kompozytor: utwory cieszyły się we Włoszech niezwykłą popularnością, a budząc zrozumienie dla muzyki kościelnej wogóle przygotowywały reformę piusową.

Nazwisko kardynała Cagliero pozostanie na zawsze związane z Patagonją. Wyjechał na te południowe kończyny Ameryki w r. 1875, jako przewodnik pierwszej gromadki misjonarskiej Zgromadzenia Salezjańskiego. Pracował 32 lata wśród tych szczepów indjańskich, słynących ongiś z dzikości i okrucieństwa. Dzięki nieopisanym mozołom i znakomitej organizacji pracy misyjnej pozyskał ten kraj zupełnie dla wiary i cywilizacji. W r. 1887 został biskupem oraz pierwszym i ostatnim wikarjuszem apostolskim Patagonji, która dziś wchodzi w skład regularnej hierarchji kościelnej.

Pius X zamianował go w 1907 r. delegatem apostolskim, a następnie nuncjuszem Ameryki Srodkowej. Jako pierwszy dyplomatyczny przedstawiciel Stolicy św. w tych burzliwych republikach rozwinął i utrwalił hierarchję kościelną, poczem Benedykt XV w r. 1915 zamianował go kardynałem. Cztery lata później od-

---

Tajemnica grobowca.

Powieść z życia francuskiego.

32)

Verdier nie bez osłupienia słuchał tego młodzieńca, którego cynizm przewyższał wszelkie prawpopodobieństwo i który o popełnionem przez siebie podwójnem morderstwie, mówił tak, jak gdyby o najzwyczajniejszej rzeczy.

Lartigues patrzał na Maurycego z niezmierną ciekawością.

Uznawał on, że fizjognomja tego bandyty paryskiego, nieposzlakowanie elegancko, prześliczne rysy, łagodny wzrok, głos dźwięczny i gładkie obejście, były dziwnie pociagające.

Wszystko w nim miało powab, nawet ten cynizm, któremu się dziwił fałszywy ksiądz Merys.

Widział on w Maurycym nie zwykłego zbrodniarza, lecz niejako geniusza występku, którego zadziwiająca zdolność miała zrodzić cuda.

— Któż pana zaprowadzit na trop naszej tajemnicy? — zapytał.

— Zaraz to panom wytłomaczę jeżeli chcecie — odpowiedział młodzieniec — lecz przedewszystkiem muszę wam zdać sprawę z papierów znalezionych w cymborjum grobowca Kurawiewów, dzięki którym dowiedziałem się o adresie pana Juljusza Thermis; z papierów jakie miała przy sobie wysłana przez was kobieta i nareszcie z daleko ważniejszych, które pochwyciłem wysłańcowi londyńskiemu.

Prócz tego winienem wam zwrot sto tysięcy franków w biletach bankowych, które miały być złożone w grobowcu dla pana Thermis.. Oto są...

I Maurycy wydostał z kieszeni swego palta pakiet banknotów, który złożył na stole.

Lartigues i Verdier wpadali w coraz większe zadziwienie.

— A teraz — ciągnął młodzieniec, wyjmując papier z teki — oto są wasze noty:

„Pierwsza: Ta którą pan Thermis adresował: „Pięć drugiemu".

„Druga: Nota „Pięć drugiego", którym jest nie kto inny, tylko ksiądz Meryss — rzekł odpowiadając panu Thermis.

Młody człowiek wydostając z teki nowy papier mówił dalej:

— Oto jest ważny dokument, na któryście oczekiwali i który usprawiedliwia wasz pobyt w Paryżu. Chciejcie go przeczytać.

I podał dwom wspólnikom kopię testamentu Armanda Dharville.

Lartigues wziął ją i przeczytał uważnie, jak niemniej i Verdier, który się pochylił, nad jego ramieniem i jednocześnie z nim czytał.

-- Dwanaście miljonów, siedmkroć sto tysięcy franków! — zawołał z okiem błyszczącem chciwością.

— Ach! Michał Bremont to zdolny człowiek! — rzekł Maurycy.

— Ale noty, o których wspomina testament — zapytał Verdier.

— Oto jest pierwsza — odpowiedział młodzieniec przedstawiając papier fałszywemu księdzu. Odnosi sie ona do Szymony, naturalnej córki Walentyny Dharville.. Patrz pan.

Verdier wziął notę i szybko ją przeczytał.

— A to jest druga — dodał Maurycy okazując drugi papier. Ona dotyczy Walentyny Dharville. Jest ona ważna, jednakże nie jest tak interesująca jak tamta, co jasno wykłada myśl Michała Bremont i mnie samego objaśnia i o której wystudjowanie z jak największą uwagą proszę.

Fałszywy ksiądz wziął trzeci papier i przeczytał wyrazy już nam znane:

— „Armand Dharville umarł 30. grudnia 1876 grudnia, idzie o to aby się dowiedzieć, czy jeżeli, obie dziewczyny zakończyły życie przed wzmiankowanym rokiem z dniem wyznaczonym do podziału majątku, to majątek pozostałby w rękach V***, któryby ją rozdzielił równo pomiędzy pięciu.

„Pobudzić do działania „Łatwe sumienie" nie spuszczając go z oka".

Maurycy wydobył cygarnicę, wyjął cygaro, zapalił, puścił parę kłębów dymu i rzekł:

— To mi się zdaje powinno tłómaczyć bardzo dokładnie temi słowy, zawierającemi roztropne zalecenie: „Pięciu nie powinni działać otwarcie, lecz wynaleźć człowieka rozumnego, zręcznego, bez skrupułów, który za sumę z góry umówioną, zręcznie usunąłby dwoje dzieci". Myśl nie zła, ale przedstawia niebezpieczeństwo.

— Jakie? — zapytał Lartigues

— Człowiek użyty do tego, będąc najemnikiem obarczonym robotą, którejby nie znał celu mógłby mieć za wiele inteligencji i szukać, jakie to ważne przyczyny wymagają sprzątnięcia obydwóch córek Walentyny Dharville.

„Raz otworzywszy pole do przypuszczeń, odkryłby prawdę, albo przynajmniej byłby jej bardzo bliskim.

„Jak tylkoby ją odkrył, zostałby waszym panem zamiast być narzędziem, wyzyskiwałby was aż do ostateczności i żądałby znacznego udziału w spadku.

— Jakiż sposób aby nie ustąpić, jeśli łaska?

— W razie odmowy, onby was oskarżył, albo raczej uwiadomiłby, za pieniądze, rodzinę Armanda Dharville i wasze piękne marzenia o spadku rozwiałyby się z dymem.

(Ciąg dalszy na odwrotnej stronie.)

dano mu djecezję Frascati i podniesiono do rzędu kardynałów biskupów. W Rzymie był lubiony i ceniony, nietylko dla swych zasług ale także dla zdrowego i trafnego zdania dla przysłowionej szczerości i jowjalności.

Zgromadzenie Salezjańskie, które traci w nim klasycznego świadka cnót i ducha księdza Bosko przenosi jego zwłoki do Turynu, gdzie złożone będą obok grobu założyciela.

Boskiej dziecinie.

Kwiateczku rajski — Dzieciątko Boże,
Jakąż ofiarę — grzeszny — Ci złożę,
Cóż ja Ci złożę — kiedy me serce,
Znać Ciebie nie chce w życia rozterce,
Kiedy przed Tobą ucieka — stroni,
A za światową próżnością goni.
Prawda, nie żądasz wielkiej ofiary,
Oprócz głębokiej — płomiennej wiary.
Lecz ta płomykiem słabiutkiem płonie.
Dusza w zmysłowych uciechach tonie.
Więc wlej w me serce wiarę ognistą,
Niech lepiej poznam prawdę wieczystą.
Gdy spadną na mnie zwątpień zawieje,
Chcesz — bym pokładał w Tobie nadzieje,
Lecz gdzież ta cnota przeczysta, — święta,
W mem sercu złudnych marzeń ponęta.
Wyrwij mnie Jezu z zwątpień ciemności.
Niech ufność w Tobie w sercu zagości
Ty chcesz ofiary, świętej miłości,
Lecz ta wygasła wśród cziębłości,
Więc rozpal w sercu święte płomienie,
Dla uciech świata daj zapomnienie,
I niech się w sercu goreję — żarzy,
Niechaj Cię wieczną wdzięcznością darzy.

Rozmaitości.

Pensja za order „virtuti militari“. Rozkaz Dzienny M. S. Wojsk. nr. 19 z dnia 25. 2. podaje następujące zarządzenie p. ministra:

W wykonaniu art. 5 ustawy z dnia 1. sierpnia 1919 r. orderu wojskowego „virtuti militari“ (Dz. Ust. nr. 67, poz. 409) w porozumieniu z ministrem skarbu zarządzam:

Wojskowym w. p. w czynnej służbie oraz funkcjonarjuszom państwowym, zajętym w instytucjach wojskowych w. p, odznaczonym orderem „virtuti militari“ wypłacą właściwi płatnicy (komisje gospodarcze) przysługującą w wysokości 300 zł. za każdy order pensję orderową za rok 1926 w czterech równych ratach, a mianowicie dnia 1. marca, 1. maja, 1. sierpnia, i 1 listopada b. r. Za podstawę wypłaty służy dekret (legitymacja), stwierdzająca nadanie orderu oraz podanie liczby Dziennika Personalnego, w którym nadanie orderu ogłoszono.

Komisja gospodarcza odnotuje posiadanie orderu „virtuti militari“ w księdze kontowej. W razie odejścia danego wojskowego, względnie funkcjonarjusza państwowego do innego oddziału (instytucji), należy uskutecznioną wypłatę pensji orderowej uwidocznić w uwierzytelnieniu.

Osobom niewymienionym w punkcie 1 niniejszego rozporządzenia, odznaczonym orderem „virtuti militari“ wypłacą przysługującą im pensję orderową kasy skarbowe, właściwe ze względu na podstawie wykazów odznaczonego — dekretu (legitymacji) oraz na podstawie wykazów osób odznaczonych, które kapituła orderu prześle za pośrednictwem izb skarbowych kasom skarbowym.

Osoby, mieszkające zagranicą, a posiadające obywatelstwo polskie, odznaczone orderem „virtuti militari“, otrzymują pensję orderową z właściwej, ze względu na miejsce ich zamieszkania, placówki konsularnej na podstawie okazanego przez odznaczonego — dekrekretu (legitymacji) oraz na podstawie wykazów osób odznaczonych, które kapituła orderu prześle izbie skarbowej w Warszawie celem przekazania tych wykazów wraz z odnośnemi kwotami za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, placówkom konsularnym.

Płatnicy (komisje gospodarcze) uskutecznią wypłatę z kredytów Ministerstwa Skarbu: część 17 budżetu dział 2 § 8. — Potrzebny na cele wyplaty kredyt honorują kasy skarbowe w myśl zarządzenia, które równocześnie wydaje Ministerstwo Skarbu do L. D. K. — 335/W. A. K. 1926

Madagaskar rajem dla krokodyli. Najniebezpieczniejszem zwierzęciem na Madagaskarze jest krokodyl. Niema strumienia, rzeki czy jeziora, w których nie gnieździłyby się krokodyle, o ile głębokość wody przechodzi jeden metr.

W ostatnim numerze pisma francuskiego „Nature“ znajdujemy bardzo interesujące szczegóły o krokodylach, ich życiu, zwyczajach i sposobach spożytkowania tych zwierząt przez ludzi.

Krokodyle rozmnażają się bardzo szybko.

Samica wyszukuje sobie suche miejsce, kopie dół głębokości 75 ct. i z nastaniem pory ciepłej składa w nim jaja.

Liczba jaj złożonych przez jedną samicę — wynosi od 10 do 30 sztuk, wysiadywanie trwa dwadzieścia do dwudziestu pięciu dni. Małe, po wykluciu się mają około 15 centymetrów długości. Wiadomości o pierwszych dniach ich życia są bardzo ograniczone; jest ono zapewne bardzo niebezpiecznie, pełne obaw przed żarłocznością starszych, albowiem wiadomo jest, że krokodyle pożerają się wzajemnie. Jest to zresztą szczęściem dla Madagaskaru.

Podczas upałów i pory suchej — krokodyl jest ociężały i najmniej niebezpieczny dla ludzi. Inaczej przedstawia się sprawa w porze mniej upalnej —kiedy krokodyle rozpoczynają okres polowań i napadów. Ofiarą ich padają kobiety i dzieci; krokodyle atakują woły w czasie pojenia, skradaja się nocą do wsi, porywają gęsi, kury i indyki. Najulubieńszą zdobyczą dla krokodyla jest pies.

Krokodyl i pies — w bezustannej walce ze sobą, wysilają cały swój spryt i chytrość zwierzęcą. Psy pragnąc przepłynąć rzekę, w której oczywiście znajdują się krokodyle, biegną brzegiem nęcąc je szczekaniem w górę rzeki — następnie przebiegają błyskawicznie parę kilometrów w dół rzeki — rzucają się do wody i płyną na drugi brzeg.

Krokodyle połykają kamienie, które pozostają w ich żołądku i ułatwiają im trawienie. Mieszkańcy Madagaskaru utrzymują, że krokodyl połyka jeden kamień na rok, ilość więc znalezionych kamieni w żołądku zabitego krokodyla pozwala rozpoznać wiek tego zwierzęcia.

Krokodyle mają domostwa, które budują i kopią sobie w ziemi. Są to 6—10 metrów długie korytarze podziemne, zakończone okrągłą izbą. Korytarz podnosi zwolna ku górze i kończy wyjściem ukrytem pod gałęziami.

Wielka ilość i śmiałość krokodyli jest plagą Madagaskaru. Polowanie na nie uprawiane przez krajowców i przybyłych cudzoziemców mało co pomaga. Obecnie założone zostało specjalne towarzystwo amerykańskie, które ma na celu organizowanie wielkich obław, dla zużytkowania skór krokodylich.

Założyciele towarzystwa obiecują sobie, że zdobędą w roku przyszłym conajmniej 10.000 skór. Skóra krokodyla używaną jest do wyrobu portfeli, papierośnic, portmonetek. Z zębów krokodyla robią piękne guziki, tłuszcz służy do wyprawiania skór. Tubylcy nie mogą doczekać się, kiedy towarzystwo amerykańskie rozpocznie swą akcję, wierząc, że plaga krokodylowa, wobec której są bezsilni — zostanie nareszcie usunięta.

Wesoły kącik.

Współczesna miłość.

Dam pani me nazwisko,
I wielkich miast ognisko,
I wrażeń całe góry:
Dam pereł cztery sznury,
Diadem, zausznice, —
Podług ostatniej mody
Stroje, dwa samochody,
I futro sobolowe, —
Od myśli wolną głowę, —
I nadto, mój cherubie,
Przysięgam, że po ślubie
W pół roku, na wygodę,
Już z tobą się rozwiodę!

W szkole.

Roztargniony nauczyciel do dzieci:

— Będę was kolejno wywoływał; ci, którzy są w klasie, niech odpowiadają „jestem“ — a kogo niema, niech odpowie „niema“.

Odważna.

Ciotka: — No i jak tam, Andziu, byłaś odważną u dentysty?

Andzia: — O, tak ciociu!

Ciotka: — To bardzo ładnie, moje dziecko, masz tu złotego. — A co doktór zrobił:

Andzia: — Wyrwał Marysiowi dwa zęby.

Trudno pamiętać.

— Czy byliście karani?

— Tak, kiedyś skazano mnie na dziesięć złotych grzywny.

— I to wszystko?

— Ach, przypominam sobie teraz... Kiedyś dostałem dziesięć lat więzienia.

W sądzie.

Sędzia (do młodocianego aresztanta): Kiedy się urodziłeś?

Sędzia: Czy nie słyszałaś, o co się pytam? Kiedy są twoje urodziny?

— Co to pana sędziego może obchodzić. Przecież i tak pan sędzia nie da mi żadnego prezentu.

Dobry sposób.

Nowy kelner do gospodarza: Ile liczymy za befsztyki?

— Po dwa i po trzy złote.

— A jaka jest różnica między niemi?

— Do droższych dajemy ostrzejsze noże, więc wydają się bardziej miękkie.

„Otóż, ja wam zaproponuję jedną rzecz...

„Dla zawładnięcia tajemnicą, sprzątnąłem dwie osoby, co jest dostatecznem zapewnieniem, że was nie zdradzę; oddałem się wam; gdybym teraz chciał sprzedać to co wiem Walentynie Dharville, dosyć byłoby jednego słowa, aby mnie wysłać na rusztowanie a mnie się zdaje, że ja tej podróży nigdy nie będę odbywał.

„Nie trzeba dodawać, że moje sumienie jest łatwe i że to co postanowię, wykonywam pewną ręką

„Towarzystwu „Pięciu“ brakuje jednego członka, gdyż ja Jonatkana Wild wyprawiłem na lepszy świat.

„Perspektywa podzielenia się z wami miljonami nieboszczyka Dharville'a uśmiecha mi się nieskończenie i urzeczywistniłaby moje desideratumi gdyż zawsze żywiłem nadzieję, iż żyć będę i umre w skórze miljonera.

„Ja mogę być człowiekiem żądanym przez Michała Bremont i będę nim pod warunkiem, że zostanę zastępcą nieżyjącego w towarzystwie Pięciu, któremu pozwólcie że zapewnie, bez głupiej próżności i nierozsądnej dumy, iż współpracownictwo moje nie będzie bezużytecznem.

Skończyłem.

„Czekam.

Lartigues nie mógł się wstrzymać od coraz większego podziwu tej natury wyjątkowo przewrotnej, której zuchwalstwo i zimna krew wydały mu się wzniosłem.

— Smiały pan jesteś! — rzekł Verdier.

— Przebóg! — odparł Maurycy. — Smiałość dokonywa rzeczy niemożliwych, albo raczej usuwa...

— Jesteś pan bardzo młody.

— Czy pan przypadkiem znajdujesz, że moja zbyteczna młodość przeszkadza mi rozumować i działać? Mnie nic nie zadziwia, nic nie niepokoi. Mam duszę z bronzu w stalowem ciele; używanie nie pozbawia mnie rozumu i pozostawia mnie zawsze panem mojej myśli i mowy.

— Proponujesz nam pan wspólne zajęcie się z nami w poszukiwaniu dwojga dzieci Walentyny Dharville.

— Tak jest.

— I podjąłbyś się sam sprawić, że spadek możnaby odebrać.

— Przez usunięcie spadkobierczyń... — dodał Maurycy. — Jestem gotów...

Lartigues i Verdier zamienili spojrzenia.

Spokojna i otwarta twarz, nader łagodne spojrzenie, głos bardzo pewny tego zaledwie dwudziestoczteroletniego młodzieńca, mówiącego o zamordowaniu dwóch dziewcząt, jak gdyby o jakiej przyjemnej wycieczce, nabawiała księdza Merys lekkiego deszczu.

— Czy pan masz kochanki?

— Jak w obecnej chwili to tylko jedną.

— Czy ci idzie o nią

— Ładna jest i zakochana we mnie, lecz jeżeliby była potrzeba, tobym ją poświęcił.

XXII.

Mniemany ksiądz uśmiechnął się i odparł:

— Nie będziemy wymagali bezużytecznych ofiar. Zatrzymaj pan swoją kochankę, lecz nie zapomnij nigdy, że kobieta jest kamieniem potknienia na drodze człowieka i że, gdy ten czuje się niezwyciężonym, bywa zwyciężonym przez kobietę!

— Z tej strony nie ma się czego obawiać... — odpowiedział Maurycy. — W chwili, gdy moja kochana stanie się niebezpieczną, zdruzgoczę ją bez wahania. Teraz znacie moje zasady i moje dążenia, zatem więcej już nie pytajcie. Potrzebujecie zucha silnego i pewnego, ja jestem tym zuchem, którego wam potrzeba i dowiodę wam tego, gdy mnie przyjmiecie do spółki. No! decydujcie się!

— Jeszcze chwilę — rzekł Verdier. — Ostatnie pytanie. Zapełniłeś nam pan, że przedsięwzięte zostały wszelkie środki, czyniące niepodobnem odkrycie w tobie sprawcy podwójnej zbrodni z zeszłej nocy.

— Jestem tego pewny.

— Jakim sposobem doszedłeś pan do popełnienia tej zbrodni? Kto cię postawił na tropie naszej tajemnicy?

— Chciecie to wiedzieć?

— Koniecznie.

— Więc wam powiem, ale uprzedzam, że odkrycie tajemnicy o której mowa, nie kosztowało mnie ani wielkich wysiłków rozumu, ani uczonych kombinacyj... Odkrycie to, winienem panu, książe Merys.

— Mnie! — zawołał Verdier osłupiały.

— Tak.

— To niemożebne!

— Wstrzymaj się pan nim osądzisz. Jest temu dziewięć dni.

— Dziewięć dni? — powtórzył fałszywy ksiądz.

— W lasku Vincennes. Czy pan sobie nie przypominasz?

— Nie.

— Więc dopomogę pańskiej pamięci. Przypomniej pan sobie, żeś czytał list.

W umyśle Verdiera nagle się rozjaśniło.

— List od Michała Bremont! — zawołał.

— Tak jest!

— Ależ ten list, po przeczytaniu ja podarłem i kawałki rzuciłem na wiatr.

— Prawda.

— Zresztą byłem sam jeden.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzeniu, Gertruda Burchat w wieku 4 dni córka rolnika Józefa Burchata, Franciszek Czapiewski w wieku 78 lat z Osowa, Jadwiga Czapiewska w wieku 9 tygodni córka Ignacego Czapiewskiego, Klara Czapiewska z domu Laska Bąk w wieku 76 lat. Jadwiga Milanowska w wieku 9 miesięcy córka robotnika Władysława Milanowskiego. Gertruda Kowalewska w wieku 1/4 roku córka chałupnika Jana Kowalewskiego. Bezimienne dziecko syn Augustyna Narlocha Juljanna Dejewska wdowa w wieku 62 lat. Bolesław Burchat w wieku 3 tygodnie syn, rolnika Józefa Burchata. Bolesław Knitter w wieku 4 lata syn robotnika Antoniego Knitera. Jan Zywicki w wieku 4 dni syn wdowy Teofili Zywickiej Osowo.

— **Swiekatowo.** (Zebranie) Niedzieli ub. odbyło się zaraz po nabożeństwie u p. Gołębiewskiego przy licznym udziale członków, zebranie miejscowego Tow. b. Powst. i Wojaków.

— (Wicher.) W czwartek ub. tygodnia w poł. szalał w tutejszych stronach silny wicher, który poczynił znaczne szkody. — Otóż w pobliskim lesie wyrwane zostało wskutek wichru kilkanaście drzew z korzeniami. Zaś pewnemu gospodarzowi w okolicy zerwana została znaczna część stodoły.

Z Poznańskiego.

— **Koronowo.** (Sprzeniewierzenie.) Jak stwierdziła komisja Kontroli Rachunkowej, naczelnik urzędu pocztowego w Koronowie sprzeniewierzył 800 zł. Spodziewając się ubiegłej soboty przybycia komisji, co też miało miejsce, zbiegł, lecz został aresztowany w Bydgoszczy, i — osadzony w więzieniu.

— (Wieczorek rodzicielski.) W dniu 7 marca o godz 5 popoł. odbył się w tut. szkole kat. wieczorek rodzicielski. Takowy zagaił kierownik p Zuchowski. Następnie nauczycielka p. Przekwasówna przedstawiła klasę VI b. Uczennice czytały, treść ustępu opowiadały, wygłaszały wiersze popisowo i śpiewały. Po wyjściu uczennic nauczycielka p. Aniszewska wygłosiła referat pt. „Szkoła i dom rodzicielski". Poczem przemówił kierownik p. Zuchowski poruszając zadania szkoły i domu rodzicielskiego, wzywał, ażeby rodzice informowali się co do postępów i zachowania dzieci w szkole. Rodzice wyrażali zadowolenie z postępów dzieci, i żegnani przez p. kierownika opuścili szkołę, a temsamem zakończył się powyższy wieczorek, dający zadowolenie nauczycielom, rodzicom i dzieciom.

Ostatnie telegramy.

Napad na pociąg sowiecki.

Na pociąg osobowy na szlaku Orsza—Lepel do konano napadu. Sprawcy rozluźnili szyny na przestrzeni 5 klm. tak, że pociąg wjechawszy pędem spadł. Najprzód przewrócił się parowóz, pociągając za sobą 3 wagony, 7 pasażerów zostało zabitych, około 20 rannych. Sprawcami mają być Białorusini. Wagon pocztowy zrabowano. Za sprawcami zarządzono pościg.

Spłonęła rezydencja Rockefellera.

Wielki pożar zniszczył kompletnie wspaniałą rezydencję młodego Rockefellera Fort Tyronhalle. Straty obliczają na dwa miljony dolarów.

Powódź w Charkowie.

Z Charkowa donoszą, że wylały tam rzeki, przepływające przez miasto, zatapiając wiele domów. Woda w dalszym ciągu wzbiera

Walne Roczne Zebranie Tow. Naukowego w Toruniu

odbędzie się w poniedziałek 15 marca br. w Toruniu w gmachu „Muzeum" o godzinie 6 i pół wieczorem.

Porządek obrad:

Wybór prezydjum, sprawozdanie zarządu i wydziałów historyczno-archeologicznego, przyrodniczego i teologicznego, wybór nowych członków zarządu w miejsce ustępujących i komisji rewizyjnej, zmiana ustaw, wolne wnioski, p. dr. Stanisław Tync wygłosi referat: Próba utworzenia Akademji protestanckiej w Toruniu w końcu XVI wieku".

O liczne przybycie członków uprasza

Zarząd.

Z zawodów w szachy.

Turniej szachowy: 1) Tartakower pobił Dawidsona, 2) Rubinsztejn pobił Kmocha, 3) Widmar pobił Jankowskiego, 4) Tarrasch pobił Michela, 5) Grünfeld—Welda, remis, 6) Spielmann pobił Trei bala, 7) Niemcewicz pobił Roselliego, 8) Yates przeciwko Retti gra przerwana, 9) Gilg pobił Alechina.

Wieloryby w Bałtyku.

Wedle doniesień pism gdańskich na Bałtyku zauważono w ostatnich dniach znaczną ilość wielory bów. Wieloryby te prawdopodobnie odłączyły się w pościgu za śledziami od większej gromady, która niedawno ukazała się w Kategacie.

Burza w sejmie gdańskim.

Na posiedzeniu „Volkstagu" podczas dyskusji w sprawie bezrobocia doszło do ostrego starcia pomiędzy nacjonalistami i komunistami z jednej strony, a stronnictwami większości z drugiej strony. Jeden z mówców komunistycznych groził swoim przeciwnikom politycznym, zwłaszcza centrowcom i socjalnym demokratom, wywieszaniem i pomordowaniem.

Obstrukcja niemiecka w Czechach.

Niemieccy nacjonaliści zwrócili się do klubów połączonych w związek niemiecki i socjal-demokratów z propozycjami rozpoczęcia w parlamencie obstrukcji przeciwko rządowi i prowadzenia jej najostrzejszemi środkami technicznemi, dopóki nie zostaną cofnięte rozporządzenia językowe.

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. Zebranie Ligi Katolickiej parafji chojnickiej w poniedziałek, dn. 15. bm. o godz. 8 wieczorem w auli szkoły pow. Wykład p. Jackowskiego na temat: „Masonerja i wrogie jej usposobienie wobec Kościoła katolickiego."

O liczny udział członków i gości serdecznie prosi

Zarząd.

Chojnice. Podof. rezerwy! Zbiórka w sobotę dnia 13 bm. godz. 7.30 u kol. Ostrowskiego Hotel Centralny: Wykład przez preleg. tut. Koła oficer. rezerwy. Wszystkich koleg. do punktualnego stawienia się wzywa Zarząd.

Duża Kłodawa. Miesięczne zebranie Tow. Powst. i Woj. odbędzie się w niedzielę 14 bm. o godz. 5 po poł. w lokalu p. Narlocha. O punktualne przybycie wszystkich członków prosi Zarząd.

— **Pawłówko.** Zebranie Tow. Pow. i Woj. z Pawłówka i okolicy odbędzie się w niedzielę dnia 14 bm. zaraz po nabożeństwie u druha Matuszewskiego O liczny udział prosi Zarząd.

Chojnice. Klub kręglarzy „Bałtyk", W sobotę dnia 13 bm. o godz. 8 wiecz. odbędzie się u p. Węsierskiego zebranie walne (roczne). O punktualne przybycie członków tak czynnych jak i nieczynnych prosi Zarząd.

Chojnice. Pomorski Związek Osadników Rolnych na powiat Chojnice urządza w niedzielę dnia 14 bm. o godz. 12 w południe w lokalu p. Jażdżewskiego w Chojnicach zebranie.

Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy jak wybór delegatów na walne zebranie wojewódzkie, które się odbędzie dnia 16 bm. w Grudziądzu.

O liczny udział prosi Zarząd.

Starogard. Baczność inwalidzi i wdowy! Zebranie Związku Inwalidów Wojennych R. P. odbędzie się w niedzielę dnia 14 marca rb. w szkole miejskiej przy ul. Warszawskiej. Omawiane będą bardzo ważne sprawy, jak deklaracje itp.

Szatarpy, pow. kościerski. Kółko Rolnicze. Zebranie Kółka odbędzie się w niedzielę dnia 21 bm. o godz. 18 tej w Szatarpach w lokalu zwykłym.

Zarząd.

Czersk. Zebranie Inwalidów wojennych wdów i sierot odbędzie się w niedzielę dnia 14 bm, o godz. 1 w południe w hotelu Metropol.

O liczny udział członków prosi Zarząd.

Czersk. Walne zebranie Tow. Woj. i Powst. odbędzie się we wtorek 16 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu p. Jagalskiego. Wzywa się więc wszystkich członków do punktualnego stawienia się.

Wolność! Zarząd.

Łęg. Tow. Powst. i Wojaków. W niedzielę dnia 14 marca br. o godz. 16 odbędzie się zebranie roczne w lokalu p. Odyi. O udział wszystkich członków prosi Zarząd.

Łęg. Zebranie miesięczne Związku Inwalidów Wojennych Rzpl. Polskiej odbędzie się w niedzielę dnia 14 marca br. po głównem nabożeństwie (o12tej) w lokalu p. Wojewódkowej w Łęgu

Z powodu obrad ważnych spraw przybycie wszystkich członków wymagane.

Po zebraniu, zebranie zarządu. Zarząd.

Chojnice. Baczność P. Z. K! Dnia 15 marca br. odbędzie się zebranie członków i sympatyków drogowych o godz. 19 w lokalu p. Jażdżewskiego celem założenia sekcji drogowych. O liczny udział prosi

Zarząd.

Chojnice. Związek Urzędników Kolejowych koło Chojnice dnia 16 bm. o godz. 19 tej w sali p. Jażdżewskiego zebranie miesięczne. Członków wolnych od zajęć służbowych przybycie pożądane.

Zarząd.

Dział gospodarczy.

Giełda Gdańska.

dnia 13 marca 1926 r.

100 złot. 67.34 guld. gd.

Kurs dolara w Warszawie.

dnia 13 marca 1926 r.

dolar 7 70 zł.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor naczelny: Leon Formański
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego." w Chojnicach.